

Ptasior z łódzkiego gniazda

Zima 1989 roku. Przed wejściem do księgarni Czytelnika w Warszawie wije się kilkusetmetrowa kolejka ludzi trzymających w ręku książkę „Malowany ptak”. Stoją po autograf od światowej sławy pisarza polskiego pochodzenia, Jerzego Kosińskiego. Media rozgrzały się wtedy do czerwoności; wywiady, reportaże, relacje, dyskusje w studiu, itd. Wręcz zachłystywano się nad genialnością pisarza, tak obytego w świecie, przyjaciela aż tyłu gwiazd Hollywood, szefa amerykańskiego Pen Clubu, wykładowcy wielu prestiżowych uczelni, no ale przede wszystkim pochylano się nad losem Polaka, który udostępnił światu swoje tragiczne wojenne przeżycia zagubionego gdzieś na polskiej wsi żydowskiego dziecka. Jak to nas wtedy mile łechtało, że można zrobić tak oszałamiającą światową karierę, będąc Polakiem i pisząc o Polsce lat wojny. Niewielu jeszcze wtedy zdawało sobie sprawę, co znajduje się w książce.

Minęło 5 lat, gdy podążająca wytrwale tropem książki „Malowany ptak” pisarka Joanna Siedlecka opublikowała książkę „Czarny ptasior”. Dotarła do miejsc z dzieciństwa Kosińskiego, który z rodzicami, Mojżeszem Liwinkopfem i jego żoną Elżbietą z domu Liniecką ukrywali swoją żydowskość przed niemieckimi okupantami. Wieś Dąbrowa Rzeczycka w gminie Radomyśl nad Sanem, w województwie tarnobrzeskim, wypełniła swój chrześcijański obowiązek pomocy bliźnim w potrzebie, nad czym czuwał charyzmatyczny proboszcz ks. Eugeniusz Okoń. Kosińscy, ale i inni przechowywani tam Żydzi przeżyli wojnę w spokoju.

Mały Jurek „Kusiński” ukończył po wojnie szkoły, był instruktorem narciarskim w Zakopanem, kaowcem w Międzyzdrojach, studiował historię i nauki polityczne na Uniwersytecie w Łodzi. W 1957 roku wyjechał do USA i tam pozostał.

Literacki, całkowicie wydumany opis lat dzieciństwa Kosińskiego zawarty w „Malowanym ptaku”, stał się częścią oficjalnej biografii pisarza zamieszczanej w wielu światowych encyklopediach. Tak dopełniła się historia o biednym dziecku holocaustu, odseparowanym od rodziców, które wędruje od wsi do wsi, prześladowane przez polskich wieśniaków widzących w sześciolatnim czarnowłosym wyrostku znienawidzonego Żyda albo Cygana. Fizyczne i psychiczne cierpienia, „horror”, jak mówił o tym sam Kosiński, doprowadziły nawet do wieloletniej utraty mowy u małego Jurka, którą odzyskuje dopiero w wieku 15 lat. Książkę Kosińskiego przetłumaczono na 20 języków. „Malowany ptak” stał się dla milionów czytelników na świecie oficjalną historią żydowskiej rodziny Lewinkopfów-Kosińskich, wojenną historią jednej z tysięcy żydowskich rodzin walczących o przetrwanie w polskim prymitywnym, brudnym, pijanym i antysemitycznym środowisku. Na przykład we Francji, tej Francji, która oficjalnie wydawała Niemcom Żydów, jego książka została uznana „najlepszą zagraniczną książką roku”. W Ameryce nazwano ją symbolem literatury „czasu Zagłady”.

Jerzy Kosiński swoim „Malowanym ptakiem” wyrządził wizerunkowi Polski w świecie wielką szkodę, oczernił, zniesławił Polskę, a zwłaszcza polską katolicką, tradycyjną wieś. Skrzywdził ludzi, bez których on i jego rodzice nie przetrwaliby wojny.

Szczególnie zlekceważył tych, którzy w 1989 roku przyjechali ze swej wsi do Warszawy, by zakupić książkę znanego im Jurka i otrzymać autograf. Nie wiedzieli, że zostaną zbyci, bo nie wiedzieli, że dewizą życiową Kosińskiego jest „bierz od ludzi, co tylko się da, a kiedy nic już nie pozostanie, spławiaj ich” – o czym pisał biograf twórczości Kosińskiego – James Parc Sloan.

Jerzy Kosiński, urodzony w Łodzi, ma w tym mieście swój symboliczny gabinet, w tej części Muzeum Miasta Łodzi, które nazywane jest panteonem wielkich łodzian. Obok gabinetu Rubinsteina i Tuwima. Istnieje nagroda literacka Jerzego Kosińskiego. Widocznie to jednak za mało, skoro łódzcy radni z Komisji Kultury wpadli na pomysł sprowadzenia z Nowego Jorku do Łodzi, w 20. rocznicę samobójczej śmierci pisarza, jego prochów. „Nie mam nic przeciwko ponownemu, prywatnemu pochówkowi Kosińskiego w Łodzi, zgodnie z wolą jego rodziny, ale na oficjalne angażowanie się władz miasta w ceremoniał uroczystości pogrzebowych Kosiński absolutnie nie zasługuje” – twierdzi szef festiwalu Artura Rubinsteina w Łodzi, redaktor naczelny pisma „Kultura i biznes” Wojciech Grochowalski.

Swojego rozgoryczenia postanowieniem łódzkich radnych nie kryje pisarka Joanna Siedlecka, której trzecie wydanie książki

„Czarny ptasior” ukazało się właśnie w tych dniach. Kosiński „szkalował Polskę”, kłamał o polskim holocaustie, wszystkie jego książki pisali za niego wynajęci ludzie, a jedna, „Wystarczy być” to plagiat książki Dołęgi Mostowicza „Kariera Nikodema Dyzmy”. Fakty te potwierdza biograf Kosińskiego Jerry Sloan. Generalnie życzliwy dla Kosińskiego pisarz Janusz Głowacki, autor poświęconej Kosińskiemu książki „Good night Dzerżi”, miał się wyrazić, że Kosiński „wydymał Amerykę”. I ta oszukana Ameryka odrzuciła w końcu literackiego hochsztaplera, którego teraz ze specjalnymi honorami przyjmuje po śmierci jego rodzinne miasto.

Czym zasłużył się dla Łodzi Jerzy Kosiński? Tym, że urodził się w Łodzi i tam studiował? Zła sława Kosińskiego ma opromieniać także Łódź i pomysłodawców tego kuriozum z prochami w łódzkim panteonie? A więc górą nihilizm, nieważne, co o nas się pisze, byle tylko pisano? A może chodzi o coroczne celebracje z udziałem żydowskiej diaspory, a przy okazji wyjazdy, przyjazdy, diety, honoraria, itd.

Trudno doprawdy zrozumieć motywy ludzi, którzy chcą być dumni z „ptasiora”, który skalał własne gniazdo.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

235Nasz Dziennik 12.05.2011